

p. Beres mimo, że mu je w oczy rzucono, nie zaprzeczył, a mianowicie, iż jest współwłaścicielem względnie współnikiem przedsiębiorstwa prowadzonego przez szwagra swego p. Stapińskiego. Nic dziwnego, że skoro p. Beres w takim charakterze w P. Z. T. się znajduje, że w tym związku nie dzieje się wszystko tak, jakby się dziać powinno, a dowodem tego liczne głosy krytyki i zarzutów, jakie w ostatnich czasach znalazły się nawet na łamach prasy. Wystarczy przypomnieć historję wycieczki angielskiej w Krakowie i list sekretarza „Catholic Association Party”, która w liczbie 70 osób zwiedziła katedrę na Wawelu w lipcu br., od której P. Z. T. na zarządzenie p. Beresa pobrał 5.50 zł. od osoby na zwiedzenie Wawelu, choć jak z wyjaśnienia Ks. Proboszcza Katedralnego na Wawelu wynika, od wycieczki angielskich katolików, o której wyżej mowa, Zarząd Katedry nie domagał się ani nie pobrał żadnych opłat.

Czy to ma być popieraniem ruchu turystycznego przez P. Beresa, generalnego sekretarza P. Z. T.? Odpowiedzią niech będzie list wyżej powołany, podpisany przez P. B. Faupela, sekretarza wyżej podanego stowarzyszenia angielskiego, który „ośmiela się zgłosić zażalenie na Krakowską agencję Turystyczną” i skarżyć się „że rachunek wystawiony mu przez agencję turystyczną za zwiedzanie Zamku był za wygórowany”. Jak zaś dobrze oddziaływa osoba sekretarza P. Z. T., niech świadczy dalsze zdanie owego listu, w którym P. Faupel żali się że „w obcowaniu z sekretarzem agencji przekonałem się, iż jest niekompetentny, a jego sposób załatwiania interesów nie budzi zaufania”. Jest to sąd obcokrajowca, który nadzwyczajnie przychylnie zresztą wyrażał się o stosunkach miejscowych i który nie miał chyba żadnego powodu do osobistej animozji.

Ale ciekawszą rzecz jeszcze podaje podpisany do publicznej wiadomości. P. Z. T. przyjął obsługę jednej studni benzynowej, umieszczonej na dworcu autobusowym na pl. Św. Ducha w Krakowie. P. Z. T. otrzymuje tytułem prowizji 6 procent od sprzedanej benzyny, zaś P. generalny sekretarz, urzędnik P. Z. T., wedle zapodań przedstawiciela odnośnej Firmy benzynowej dla siebie 2 procent. Takby wyglądała bezinteresowność P. Beresa, jako urzędnika P. Z. T., który chlubi się, że jest twórcą ruchu autobusowego w Krakowie. Czy może ma na myśli intratne przedsiębiorstwo swego szwagra Stapińskiego, posiadającego monopol na pewnych liniach najbardziej uczęszczanych? Tenże P. Beres prawie wyłącznie wszystkie wycieczki oddaje swemu szwagrowi i „w imię bezstronności” nie dopuszcza żadnego innego właściciela autobusu do korzystania z tego źródła dochodu, chyba że p. Stapińskiemu braknie wozów (dotąd rozporządza p. Stapiński już 8 wozami). Dalszym charakterystycznym przyczynkiem do oceny działalności p. Beresa

będzie fakt znany w Krakowie i przyjęty z największym oburzeniem do wiadomości przez uczestników pewnej wycieczki zagranicznej, którym P. Z. T., działając przez p. Beresa, oddał na kwatery pokoje w domu Akademickim w Krakowie. P. Beres wstawił po 3 łóżka w jednym pokoju, każąc płacić uczestnikom wycieczki za nocleg na jednym łóżku po 5 zł. i więcej za jedną noc, podczas gdy sam płacił akademikom za jedną noc tylko półtora złotego.

Takiem więc postępowaniem odstraszone wszystkie wycieczki, kiedy konjunktura się pogorszyła, wtedy to usiłowano zerwać umowę, na co Bratnia Pomoc Stud. U. J. odpowiedziała skargą sądową.

Cóż na to władze przełożone i władze państwowe, którym chyba leży na sercu dobro rozwoju turystyki w Krakowie?

Czyby hotelarz, który w Krakowie za pokój „z komfortem akademickim” odważył się wziąć za noc 15 zł. nie znalazł się za kratkami sądowymi?

Mimo wszystko jednak p. Beres chlubi się jednak swoją działalnością w P. Z. T., a gdy znalazł się człowiek, który w obronie interesów właścicieli autobusów w odpowiednim memorjale wyraził ujemny sąd o tej działalności, p. Beres bronił swojego honoru w ten sposób, że spowodował wysłanie przez nie licznych właścicieli autobusów kontrmemorjału, w którym roi się od komplementów pod jego adresem. Jak zaś do napisania tego memorjału przyszło wystarczy przegłądnąć akta sądowe, w których jeden z podpisanych na tym kontrmemorjale jako świadek pod sankcją przewidzianą w ustawie karnej, stwierdza, że p. Beres zmusił tego świadka do podpisania tego memorjału in bianco, grożąc mu, że w przeciwnym razie odbierze mu linję autobusową i temsamem pozbawi go chleba. A p. Beres nie robi ceremonij, czego dowodem jest P. Wołoszynowski, którego wyrzucił z linji oddając ją jako intratną swemu szwagrowi Stapińskiemu, tak że dzisiaj p. Wołoszyński jest zupełnie zrujnowany. Niejednego to p. Wołoszyńskiego spotkało, bo oprócz niego było jeszcze kilku właścicieli autobusów, których przez dłuższy czas wyrzucał policję z dworca mimo, że odpowiadali oni sami, jakoteż ich wozy wszelkim wymaganiom ustawy. Wszelkie żale właścicieli autobusów skarżących się przed podpisanym, jako przełożonym stowarzyszenia, że przecież P. Z. T. nie jest domeną prywatną p. Beresa, pozostawały bez rezultatu, gdyż p. Beres jest persona grata w P. Z. T.

Wartoby się dowiedzieć, jaką kalkulację przeprowadza p. Beres, jako generalny sekretarz P. Z. T., biorąc za miejsce w autobusie przy kursie na Wawel 5 zł. od osoby? Dlaczego natomiast za jazdę do Wieliczki a więc za turę znacznie większą zapłacił p. Be-

Koledzy, zasilajcie fundusz prasowy!